Nr. 167. We Lwowie Sobota dnia 18. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 17 czerwca.

Brak gościnności w Prusach i humanitarnego traktowania zagranicznych robotników krytykuje bardzo ostro organ górno-szląskich wielkich przemysłowców, przychylna rządowi *Königshütter Zeitung*, kreśląc, w jak bezwzględny sposób wypędza się robotników polskich z Królestwa i Galicji. Wspomniane pismo dodaje z swej strony taką uwagę: „Uważamy ustawę o wydalaniu za jednę z najnieszczęśliwszych ustaw ery Bismarcka; jestto sprzecznością niesłychaną, aby wypędzać swego sprzymierzeńca z kraju. Jak się dowiadujemy, zamierza nasz sprzymierzeniec, Austrja, odpłacić się niebawem pięknem za nadobne. Może wtenczas zostanie zniesioną ustawa o wydalaniu. Wypędzanie uczciwych robotników z kraju sprzymierzeńca nie powinno się w końcu XIX stulecia uważać już za możliwe".

Ta ostra krytyka ery Bismarcka ze strony oddanego mu zresztą zawsze pisma, jakiem jest *Königshütter Zeitung*, nie wypływa zapewne z uczucia najczystszej miłości bliźniego. Dziennik ten jest, jak zaznaczyliśmy, organem wielkich przemysłowców, którzy są wprawdzie otwartymi wielbicielami Bismarcka, ale którym własna kieszeń milszą jest od Bismarcka, a wydalanie tańszych i skromniejszych, niż krajowi, robotników, przynosi ujmę tej kieszeni. W każdym razie, nie wchodząc w pobudki, zajmującą jest rzeczą, że także wielbiciele żelaznego księcia miewają niekiedy jaśniejsze chwile, w których rozsądnie zapatrują się na szkodliwe działanie Bismarcka.

* * *

Pisma rosyjskie zwracają uwagę na stosunki w Poznańskiem. *Syn Otieczestwa* w numerze z dnia 10. b. m: gromi ruch hakatystowski, dowodząc słusznie, iż „prześladowania niemieckie tylko mogą wzmocnić opozycję Polaków".

Birżewyja Wiedomosti znowu twierdzą, że gdy „dzięki usiłowaniom dwóch ostatnich pokoleń, rozwinął się w Księstwie lud z poczuciem narodowem, nie godzi się dziś stronnictwa ludowego od udziału w sprawach publicznych odstręczać, przeciwnie, wypada je wciągnąć do roboty wspólnej". Poznańskie — pisze dziennik giełdowy — przypomina teraz kurę, która wysiedziała kaczęta: dziatwa pletwonoga rzuciła się do wody, a kura biega po brzegu, drżąc o losy kaczek". Szlachta polska przodowała stale, lecz skoro teraz wychowała lud, niechże do steru przedstawicieli ludu dopuści — we własnym i ogółu interesie — oto wniosek, wyprowadzony przez *Birżewyja Wiedomosti* z obecnej walki stronnictw przedwyborczych w Księstwie.

* * *

W sprawie „rozruchów" antiżydowskich czytamy bardzo trafne uwagi w *Głosie Narodu:*

W kwestji żydowskiej kierujemy się stale metodą owego karczmarza, który dziurawego dachu nad stajnią nie naprawiał nigdy w czasie pogody, bo „poco dach naprawiać kiedy się nie leje".

Skoro zaś „lać" poczęło, naprawiać nie był czas i trzeba było się wytężać na chwilowe prezerwatywy, by stajni woda nie podmyła. Tak u nas, żyd chłopa niszczy i ssie, wyzuwa go pod dobroczynną opieką ustaw z mienia i sumienia, niszczy lichwą, rozpaja wódką, wreszcie prawie zawsze do czynnych reakcyj sprowokuje; w czasie pogody owa dziura w dachu, ów naturalny i wytłumaczony ferment między ludnością rośnie spokojnie, przyczyny złego rozwijają się bujnie wśród zupełnej apatji władz i bezczynności ze społeczeństwa wyrosłych czynników. Kiedy wreszcie tu lub ówdzie przerwie się śluza, kiedy nagromadzony materjał palny wybuchnie swoim, charakterowi wzburzonej ludności odpowiadającym sposobem, wtedy za najwyższą mądrość zdobywamy się na okrzyk: *Polisei!* wołając, by nad zaniedbywaną dziurą otwierano parasol.

Ze zbyt wielkiemi ofiarami po chrześcjańskiej stronie ruchy te bywają uśmierzane, lub, co częściej, uśmierzają się same, ale jako żywo nie ginie ich zarodek, bo nie ginie ich rzeczywistą, nieustająca przyczyna. To co w nich jest najważniejsze i najgłębsze, a zarazem najbardziej na przyszłość groźne, to, co się łączy z ich antisemickim, a więc społecznym charakterem, a wynika z poczucia nieustających, nie naprawianych i nie budzących prawie uwagi powołanych czynników krzywd, to pozostaje niezałatwione, ciągle wiszące i — *caveant consules!* niebezpieczne.

Kto zadawalnia się wołaniem, że tu, czy ówdzie „tłuszcza", która „napadła żydowskie domy", lub wybiła w nich szyby, lub, co najczęściej, napędziła tylko strachu, była „bandą niedorostków" lub „zgrają pijaną", godną „pogardy i oburzenia", przeciw której należy zastosować najostrzejsze środki, ten, kto zapoznaje społeczny charakter antiżydowskich zaburzeń, staje się mimowoli czy rozmyślnie współwinnym w wytwarzaniu się stosunków, dla kraju bardzo smutnych, a na przyszłość może nieobliczalnych.

O nowym projekcie organizacji magistratu i urzędów miasta Lwowa.

VI.

Poważne zmiany tak dla służby samej korzystne, jak niemniej dla urzędników ważne. Tyczą się one list służbowych urzędników i sług miejskich, a że lista służbowa to podstawa do karjery urzędnika i streszczenie jego mozolnej pracy, przeto i przepisy o listach winny być wyczerpujące i na słusznych oparte podstawach.

Rubryki tabel kwalifikacyjnych pozostały niezmienione, rubryka 4. zawiera „zdolności", 5. „pilność", 6. zaś nowe określenie, mianowicie „przydatność". Nowa ta rubryka jest stosownie wprowadzona na wzór list służbowych wiedeńskich urzędników, zresztą ze względów praktycznych. Im bowiem więcej jest okoliczności, charakteryzujących urzędnika, tem łatwiej tak dla szefa, jak dla senatu nominacyjnego lub rady miejskiej ocenić działalność jego w służbie dla gminy; a co za tem idzie propozycja do awansu i mianowanie jest oparte na więcej uzasadnionych podstawach. Przyznać także trzeba, że urzędnik może być pilny i posiadać ogólne wykształcenie, tudzież teoretyczne kwalifikacje, a mimo tego nie być przydatnym *(verwendbar)* do służby, dlatego, że czy to jego usposobienie, czy jego temperament nie nadają się do żmudnej, jednostajnej, a wydatnej pracy urzędniczej.

W rozdziele III. zaszły obok wielu zmian stylistycznych i drobniejszych rzeczowych, także i zasadnicze. Wprowadzono bowiem ustanie dla urzędnika skutków kar porządkowych i możność ich wykreślenia z listy służbowej z polecenia prezydenta, już po roku spełniania obowiązków służbowych bez zarzutu. Przepis to zupełnie słuszny, w dawnej bowiem ustawie czas trzech lat był zbyt długi i w pragmatykach innych miast tak długiego terminu ustania skutków kar porządkowych nigdzie niema.

Wogóle przepisy dyscyplinarne zostały nieco zmienione, a komisje śledcze pomnożone. Nadto umieszczono przepis, że nawet kary dyscyplinarne lżejsze pod względem skutków ustają po trzyletniem nienagannem urzędowaniu pod pewnymi jednakże warunkami.

O bezstronności i trzeźwem na rzecz zapatrywaniu świadczy ustęp następujący w sprawozdaniu autorów projektu: „Było naszym zamiarem znieść możność odwoływania się urzędników w razie dyscyplinarnego skwieskowania lub wydalenia do wydziału krajowego. Jakkolwiek bowiem sami jesteśmy urzędnikami, uważamy takie odwołanie się do wydziału krajowego od decyzji ciała tak poważnego jak stołeczna rada miejska, która urzędników mianuje i dba o ich byt, za wysoce niemoralne i za niewłaściwe, aby nad jej decyzją mogła być jeszcze wyższa decyzja. Nie napotkaliśmy zresztą takiego postanowienia nigdzie w magistratach miast niemieckich i czeskich. Wykreślenie tego ustępu było jednak niemożliwe, gdyż opiera się on na § 73. statutu miejskiego, który przyznaje prawo odwołania się urzędnikom gminy. Zaznaczamy jednak, że zmiana pod tym względem naszego statutu byłaby bardzo pożądaną, już choćby ze względu na stosunek do rady m. urzędnika wygrywającego rekurs, w późniejszej jego służbie, tudzież w tym celu, aby nader przykre i nieraz nie piękne szczegóły, towarzyszące decyzji wydalenia urzędnika miejskiego, wytaczane były i rozpatrywane przez inną jeszcze władzę."

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 8. czerwca.

(Polityka, politykowanie i politycy węgierscy. — Posłowie Hieronymi i Gajáry. — Trochę o teatrach. — Towarzystwo św. Szczepana w Budapeszcie).

U nas politykowanie stało się niejako koniecznością życia. Każdy Węgier, od najniższej warstwy społecznej do najwyższej, bez wyjątku polityką się zajmuje, ona go interesuje: każdy więc głos w niej zabiera, stąd też pewnikiem jest niezaprzeczonym, że naród węgierski, ogółem biorąc, jest politycznym, choć przyznać trzeba, że w politykowaniu swojem często nie zupełnie uczciwym. Kiedy nieuczciwość jednak Węgrowi zarzucisz, on ci na to odpowie. P o l i t y k a i u c z c i w o ś ć n i g d y w p a r z e z e s o b ą i ś ć n i e m o g ą, i z pewną butą nawet doda, że zaletą wielką narodu jest to, że politycznie może najwięcej jest wykształcony od innych narodów pomniejszych Europy!

Pojęcie o tak zwanej „Staatsraison" tak się łatwo przeszczepiło na węgierskiej ziemi, że z punktu widzenia państwowo (!) narodowego, Węgrzy zaślepieni kompletnie nie widzą nic w okół siebie, a przed sobą tylko i n t e r e s p a ń s t w o w y — ale i w nim drugi bodaj ważniejszy interes n a r o d o w y, swój własny, państwo dla nich jest węgierskiem, i bez względu na miljony Słowian, oni w m n i e j s z o ś c i, przy pomocy różnorodnych środków, zastosowywanych nie bardzo uczciwie w wielu razach, trzymają się na powierzchni.

Pojęcie o liberaliźmie, o wolności obywatelskiej i o prawie narodowościowego rozwoju innych ludów państwo zamieszkujących, zaginęło zupełnie. Węgier jest szowinistą, egoistą, samolubem *par excellence*, a przy pomocy kapitałów żydowskich i arcynieczystych wyborów do sejmu, rządzi sobie światkiem swoim tak, jak mu się żywnie podoba i rozwielmożnia swoją władzę i potęgę w sposób gwałtowny, tłumacząc to zawsze uzasadnioną „Staatsraison." W stolicy, w której się centralizuje cały ten ruch polityczny narodu, spotykasz stowarzyszenia, kółka, towarzystwa, zresztą wszystkich, kto tylko tu żyje, jako polityków, zdawałoby się dyplomatów skończonych, którzy w lokalach, w kawiarniach, restauracjach i na ulicy niczem więcej się nie zajmują jak „p o l i t y k ą d n i a" i dyskutują nad stosunkiem Węgier, jako państwa lub narodu, do niej.

Ciekawem bywa zaiste zdanie takiego Węgraszowinisty, zaborczym duchem owianego polityka, właśnie w obecnych czasach, kiedy między Przed a Zalitawją toczy się wojna o „ugodę."

Węgier wierzy tak w siebie i w swoją siłę państwową, że uważa przyszłość swojego państwa za niezachwianą i jest tego przekonania, że choćby Austrja w gruzy runąć miała, lub rozćwiartowaną była na kawałki i kawałeczki, Węgry jako państwo, jednolitością (!) silne, żyć będą wolnem królestwem wewnątrz Europy.

Tak patrzący Węgier, naturalnie, że nie ze zbyteczną sympatją, ale za to ze sporą dozą niechęci spogląda dziś już na Austrję i na wszystkie narody, które stanowią składowe części Przedlitawji.

Walka parlamentarna we Wiedniu nikogo nie zachwyca, to prawda, — wybryki panów Wolffa, Schönerera, Daszyńskiego itp. obstrukcjonistów parlamentarnych najniższego gatunku, nie wzbudzają poszanowania, ale przeciwnie budzą dla osoby posłów odrazę w każdym poważniej myślącym umyśle — ale Węgier i Węgry pragną zaostrzenia jeszcze bardziej tej walki, widzą w niej bowiem konieczność, czy ostateczność prowadzącą do zerwania z konstytucyjnym ustrojem rządów w państwie austrjackiem, a tem samem przyczynę do rozluźnienia wszelkich węzłów dualistycznych wspólności, jakie dotychczas wiążą obie połowy monarchji ze sobą.

Bez względu na tych kilku posłów rządodowej partji sejmu węgierskiego śmiało rzec można, że najżywotniejszą żądzą narodu węgierskiego od dawna, dziś dwakroć spotęgowaną, *ex re* nadarzającej się sposobności, jaką jest chwiejący się parlamentaryzm austrjacki, była i jest chęć zerwania wspólności interesów z Austrją i samodzielnego zarządu pod każdym względem.

Dziś przebąkują tutaj o podziale prędkim wspólnych z Austrją ceł i finansów. To nastąpi niezawodnie i może wcześniej, jak się obie strony tego spodziewają, ale kto zna Węgrów, ten wie, że na tej drodze seperatyzmu, oni się nie zatrzymają, raz przestąpiwszy jej granicę, dopóty, dopóki armja i ministerstwo spraw zewnętrznych nie będą dla każdego z państw, dzisiejszą cało-monarchję tworzących, osobnemi.

Wczoraj rozmawiałem z byłym posłem do sejmu węgierskiego, należącym i dziś jeszcze pod względem przekonań politycznych do obozu hr. Apony'iego (partja narodowa sejmu). Mówiliśmy o sytuacji politycznej monarchji, o stosunku obu połów do siebie, na wypadek zerwania dualizmu, i co najbardziej ciekawem było, to to, że były poseł (mówiąc nawiasem profesor uniwersytetu) zakreślił mi cały plan przyszłego ukształtowania się państwa austrjackiego bardzo śmiało i jest tego zdania, że hr. Thun rozpocznie niebawem absolutne rządy jako ostatnią próbę rządów w bezprzyszłościowej Austrji, która runie na korzyść wzmocnienia się państwa węgierskiego w Europie. Rozmawialiśmy po węgiersku. Pan profesor eks-poseł, nie poznał we mnie zrazu Polaka, bom się z tem nie zdradzał, ale kiedy zakreślał przedemną „obraz przyszłości" i wspomniał o życzeniu Koszutha, które może się spełnić w niedalekiej przyszłości, to jest o zlaniu się polskiego i węgierskiego narodu w jedną całość, wtenczas zaprotestowałem utworzonemu „wieszczym duchem polityka" obrazowi, i zdradziwszy się ze swoją narodowością, dałem niechcąco powód do zerwania dalszej rozmowy.

Tacy, jak profesor-poseł, są wszyscy Węgrzy bez wyjątku w swoich politycznych przekonaniach i marzeniach o przyszłości.

Tymczasowo do zanotowania mam bardzo ważny fakt. Oto p. Karol Hieronymi, były minister spraw wewnętrznych w gabinecie Wekerlego i p. Edmund Gajáry, obaj dziś posłowie do rządowej partji należący, wystąpili przed swoimi wyborcami i zaznaczyli w mowach swoich pożyteczność samodzielnych ceł i finansów dla państwa węgierskiego. Jeżeli się zważy, że poseł Hieronymi, stojący blisko rządu z tytułu swego dawnego i dzisiejszego stanowiska, dalej p. Gajáry, jako naczelny redaktor *Nemzetu* (organ rządowy) mogą dziś tak przemawiać, to można seperatyzm cłowo-finansowy między Austro-Węgrami uważać już dziś, jako coś między obu rządami już ukartowanego lub załatwion go.

Dzisiaj odbył się pojedynek na pistolety między posłami Rakowszkim (partja ludowa) a Pichlerem (partja Koszutowska) spowodowany obrazą, przy debatach w sejmie, nad sprawą brutalnego napadu ulicznego na posła i księdza Lepseny'iego.

Chciałbym zaczepić mimochodem o sprawę teatralną u nas, aby choć paru słowy zwrócić uwagę Lwowa na stosunki teatralne tutejsze, a może kto potrzebuje, przyjrzy się im bliżej z korzyścią dla załatwienia sprawy teatru lwowskiego, która jeżeli nie dziś, to w niedalekiej przyszłości załatwienia potrzebować będzie. Otóż warunków egzystencji i stosunków, w jakich teatr prosperować i żyć może nie da się zapewne między obu miastami — Budapesztem i Lwowem — porównać, w każdym razie, jeżeli w Budapeszcie żyje i prosperuje 8 teatrów na pięćkroćstotysięcy ludności, to śmiało rzec można, że we Lwowie na 150 tysięcy ludności żyć i prosperować może jeden teatr nawet bez subwencji.

Przyjrzyjmy się bliżej nieco tej sprawie. Budapeszt ma operę (królewską) teatr narodowy, teatr ludowy, teatr wodewilu, teatr węgierski, teatr letni w lasku miejskim, teatr „areny" w Budzinie i budujący się teraz „Korona-szinház" dla najbiedniejszej publiczności przeznaczony.

Otóż operę i teatry narodowy subwencjonuje kraj i po części król z prywatnej szkatuły swojej, teatr wodewilu jest przedsiębiorstwem akcyjnem prywatnem. Takiem samem przedsiębiorstwem jest „Magyar szinház" (teatr węgierski) i teatr koronowy. Własnością miasta Budapesztu są dwa teatra, teatr „ludowy" (népszinház) i teatr „letni" w lasku miejskim.

Oba te teatra ostatnie drogą konkursu wydzierzawia miasto, ale zatrzymuje sobie prawo kontroli i nadzoru nad nimi. Do niedawna p. Evda Ludwik, dzisiejszy współwłaściciel teatru węgierskiego był przez całe lat 12 z rzędu dzierżawcą teatru ludowego i płacił gminie 10 tysięcy zł. rocznie oprócz podatków i prócz tego, że miał obowiązek utrzymania i odświeżania teatru jako budynku. Dziś dzierżawcą teatru ludowego jest literat p. Porzsolt, i on płaci gminie obecnie 22 tysiące zł. rocznie oprócz różnych innych zobowiązań. Teatr utrzymywany jest bardzo ładnie, ma wyborne siły artystyczne, uprawia operetkę, sztukę ludową, komedję salonową i często baletowe występy zjawiają się na scenie. Personal teatru wynosi ogółem 470 osób, teatr żyje, prosperuje, artyści mają pensje duże nawet, gmina zarabia, p. Porsolt także, a sztuka na scenie tego teatru traktowaną jest bardzo poważnie. Czyby u was we Lwowie, na tyle ludności nie dało się utrzymać teatru miejskiego na tychże samych warunkach, to pytanie, na które nie ja, ale kto inny kompetentniejszy we Lwowie daćby powinien odpowiedź.

Towarzystwo św. Szczepana (katolickie) zostające pod protektoratem prymasa-kardynała Vasary'ego, a zajmujące się wydawnictwem książek wszelkiego rodzaju dla szkół katolickich wybudowało sobie wspaniały gmach, otworzyło własną drukarnię, olbrzymią litografję i księgarnię i teraz na olbrzymią skalę prowadzić zamierza wydawnictwa dla celów szkolnych.

Dotychczasowo płaciło to towarzystwo (nie mając drukarni, litografji i introligatorni własnej) 470 tysięcy za wykonanie i oprawę książek, przez siebie wydawanych, dziś na czysto zarabiać będzie we własnym zarządzie, 86 tysięcy zł. rocznie. Co to za ogromny zysk! Gdyby tak nasz zakład narodowy imienia Ossolińskich pomyślał o czemś podobnem, chowałby niewątpliwie wielkie zyski coroczne przy wydawnictwie książek oszczędzone.

Towarzystwo św. Szczepana jest czysto katolickiem i jedynem, gdzie żydostwo węgierskie nie ma dostępu.

Pobóg.

Starzy kawalerowie.

Ankieta.

XV.

Króciutkim, ale przepysznym dokumentem społecznym jest list nauczyciela p. Z. Jestto w kilku wierszach opowiedziany dramat człowieka samotnego, któremu brak pieniędzy nie pozwolił na zbytek w postaci... kochającego serca. Dziwnego rodzaju humor owiewa ten bilans życiowy starego kawalera. Smutny, zamglony, ale łagodny humor faktów. Jakże wymowne są te wszystkie suche daty, będące etapami „karjery" nauczycielskiej. Pan Z. mówi:

Jako uczeń szóstej gimnazjalnej powodowany niedostatkiem, a zachęcony stypendjum seminaryckiem, wstąpiłem do seminarjum nauczycielskiego. Będąc religijnym, słuchałem mo-

---

(13)

Piotr Chmielowski.

Wpływ wychowawczy pism Mickiewicza.

Odczyt, wygłoszony na walnem zgromadzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dnia 29. maja

(Dokończenie).

„Ludzie minionej epoki, których wygasła dusza nie jest już zdolna do rozpłomieniania się, używają wszystkich sposobów, by zatrzymać tych, co idą naprzód. Ich gest jest gestem powściągającym. Strzeżcie się! nie narażajcie się! nie zapalajcie się! — jest to gest umierającego, który zamiast patrzeć w niebo, czepia się otaczających go, jak gdyby chciał ich wraz z sobą pociągnąć do grobu. Entuzjazm, ruch nadzwyczajny duszy, wznoszący człowieka ponad niego samego, nic niema w sobie mistycznego, ani fantastycznego. Nie tylko artyści czuć go zdolni; jenerałowie, żołnierze, czuli go także na polach boju; wy sami odczuwacie go nieraz czytając książki. Zbrodnia ludzi przeszłości polega na tem, iż twierdzą, że to wszystko ładne jest w poezji, w sztuce; że to wszystko dozwolone jest w chwilach walki; ale że w tem, co jest najważniejsze, najdonioślejsze, najświętsze, to jest w poszukiwaniu prawdy, w wyższej filozofji, w prawodawstwie religijnem i politycznem, w zakresie tych wszystkich wielkich kwestyj, owa iskra, o której mówimy, jest zbyteczna, niepotrzebna, ów płomień jest niebezpieczny, że należy wygnać entuzjazm z kościoła i ze zgromadzeń prawodawczych.

„W taki-to sposób zimny poganizm nie przestaje zwalczać życia chrześcjańskiego; ale życie to zwycięży w końcu. Entuzjazm to stworzył chrześcjaństwo, utrzymał go do dziś dnia; a jego ognisko istnieje, z wielkiem może zdziwieniem doktorów zakonu, w sercach, pozornie najbardziej oddalonych od prawdy chrześcjańskiej. Entuzjazm ten wejdzie siłą do izby prawodawczej i zamieszka w świątyni; ten płomień, za którym wzdycha lud i którego potrzebę odczuwa, sam tylko zdoła rozniecić życie w świątyni obecnej, ponieważ entuzjazm czyni człowieka człowiekiem, utożsamia go z ludem".

Tak to Mickiewicz pod koniec swego publicznego zawodu*) rozwinął i udokładnił swoje namiętne wezwania z „Ody do młodości". Przestał pisać poezję, ażeby ją w czynach urzeczywistniać; on naprawdę, nie w słowach tylko, nie znał „myśli i czynów rozdziału" i do takiego podniosłego zadania wzywał wszystkich. Czyż to nie jest najwyższy ideał przyszłości? Niewątpliwie dużo jeszcze czasu minie, zanim się ludzie przejmą do głębi jego zasadą, zanim przestawszy uważać ją za mrzonkę, zapragną w życiu ją stosować; ale to w niczem nie umniejsza wartości i doniosłości samej zasady, mającej uczynić życie wyższem, doskonalszem, świętszem i szczęśliwszem.

Takie były w głównych zarysach pomysły estetyczne, moralne i społeczno-polityczne, rozwijane przez poetę naszego w ciągu życia z dziwną jednolitością co do zasadniczej swej treści. Że one wywierały wpływ olbrzymi na społeczeństwo nasze, że przetworzyły naszą poezję i oddziałały silnie na inne dziedziny literatury, że wstrząsnęły naszem życiem moralnem, społecznem i politycznem, to nie ulega wątpliwości najmniejszej, to przyznawano Mickiewiczowi za życia, a coraz żywiej uwydatniano po jego zgonie. Zmierzyć dokładnie wpływ ten, wydzielić go z grupy innych wpływów, jakie życie rzeczywiste, religja, szkoła, przykłady wydatnych jednostek na naród wywierają, jest, przy dzisiejszych środkach badania, rzeczą niemożliwą; co najwyżej dałby się on z pewnym stopniem prawdopodobieństwa wykazać w zakresie literatury. To też nie śmiejąc twierdzić, za Zygmuntem Krasińskim, że Mickiewicz był dla nas „wszystkiem" i że „wszyscy z niego" jesteśmy, wolno nam, a nawet potrzeba uznać, że ze wszystkich poetów, jakich mieliśmy, Mickiewicz dokonał rzeczy największych i najpiękniejszych, nie tylko we właściwej sobie sferze twórczości, ale także i w dziedzinie życia społecznego, ponieważ jego poezja, jako rzeczywiście wielka, oddziaływała na naród tak jak życie samo, z tym jeszcze dodatkiem, iż zawiera w sobie najwznioślejsze, najszczytniejsze pomysły, które miały na celu udoskonalenie, uduchowienie społeczeństwa.

Mickiewicz był w naszym wieku największym i najbardziej wpływowym nauczycielem płomiennego patrjotyzmu, — wymownym głosicielem wolności i braterstwa zarówno wszystkich stanów w narodzie, jak wszystkich narodów tworzących ludzkość — nieustraszonym przeciwnikiem wszelkiego fałszu, matactwa, szalbierskiej dyplomacji, materjalizmu w życiu i rutyny we wszystkich sferach działalności społecznej, — apostołem wytrwałym idei udoskonalenia wewnętrznego i zamienienia ideału w rzeczywistość przez niecenienie w duszach świętego ognia zachwytu i żądzy sprowadzenia nieba na ziemię, — genjuszem poezji, stwarzającym nieśmiertelne obrazy życia narodowego i odtwarzającym wzniosłe wizje duszy wielkiej i szczerej, — charakterem niezłomnym, usiłującym nie zaprzeczać w życiu tym szlachetnym myślom, jakie rozwijał w poezji lub głosił z katedry, lecz zastosować swe czyny, nawet z największem poświęceniem dobrobytu materjalnego, do tych norm idealnych, jakie sobie i inym nakreślił.

Mógłże wpływ takiego poety i takiego człowieka na naród nie być olbrzymim? Czyż wpływ ten i na dalszą przyszłość rozciągać się nie będzie, przelewając ognie płomiennej duszy w piersi słuchaczów i przenosząc je coraz wyżej i wyżej w sferę najwznioślejszej doskonałości?...

*) Nie zastanawiam się tutaj nad artykułami politycznymi Mickiewicza pomieszczonymi w „Tribune des peuples" 1849 r., gdyż te mało były i są znane ogółowi polskiemu, a więc wpływu wywierać nie mogły.

cno katechetów i unikałem płci pięknej aż do czasu, kiedy mógłbym się żenić. Po ukończeniu seminarjum, wierząc w prawdę i zasługi, a nie w protekcje, brałem nędzne posady, gdzie się widziało tylko „chłopa i niebo", a w dodatku czułem nędzę i sekatury inspektorskie. Wierząc w zmienność losu, uznanie zasług, awans itp. byłem wciąż w nadziei polepszenia bytu i przy tej mej głupocie zbiegł mi najpiękniejszy czas życia, a kiedy zastanowiłem się nad minionym czasem i ujrzałem, że na bladze budowałem gmach mego życia — ujrzałem, że za późno opamiętałem się. Trzydziestka na karku, a nędza w kieszeni! Rzucać zawód i szukać innego — nie miałem pieniędzy i protekcji, (aha!) a nadto z powodu dziesięcioletniej pracy, nędzy i sekatur podupadłem na zdrowiu i energji. Pogodziłem się więc z losem i 400 zł. (najpierw 240 zł., potem 250 zł., 300 zł., 350 zł., wreszcie 400 zł. — za 200 lat doszedłbym do 1000 zł.). Oprócz pracy zawodowej, jem, śpię i czekam na... polepszenie bytu nauczycielskiego. Może będę się wtedy mógł ożenić i zakończyć starokawalerstwo — a jest czekanie na czasie, bo tam teraz 20 lat służby a 40 lat życia dopiero. Dziewice! nie gromcie przeto starych kawalerów, bo rozchodzi się tylko o czekanie i cierpliwość, a „co się odwlecze, to nie uciecze".

XVI.

Inny dokument społeczny. Autorem jest p. L. Z. ze Sambora. List brzmi:

Z rozmaitych warstw były już wyznania starokawalerskie, pozwól Szanowny Panie Redaktorze, abym i ja rzemieślnik, czy przemysłowiec, wyjawił przyczynę swojego osamotnienia. Otworzyłem rzemieślniczo-przemysłowy zakład w większem mieście i doprowadziłem do tego stanu interes, że przynosił mi czystego dochodu 2000 zł. rocznie. Gdy w początkach już zaczął dobrze prosperować, postanowiłem się ożenić. lecz dokąd tylko się zwróciłem — oblewano mnie zimną wodą w sposób bardzo delikatny, ale wyraźny z powodu mojego stanowiska towarzyskiego. Tymczasem interes szedł świetnie i rok rocznie oszczędzałem 1200 zł. po opłaceniu bardzo przyzwoitego utrzymania i mieszkania, które składało się z trzech pokoi. Uderzyłem jeszcze raz w konkury, tym razem do córki rzemieślnika. Jako człowiek inteligentny, bo studja zawodowe ukończyłem za granicą i pochodzący z dobrej rodziny, byłem pewny, że tu przecież się nie zawiodę. A jednak nie przyjęto mnie, bo stanowisko moje nie odpowiadało fantazjom panienki.

Wobec tego postanowiłem więcej nie starać się o żadną pannę. Dzisiaj po latach przeszło dziesięciu, kiedy przedsiębiorstwo moje stało się stosunkowo do dawnego wielkiem — uwiadomiono mnie, że owa ostatnia panienka, o którą się starałem, jak też i inne, które dawniej ani myślały o wyjściu za mnie, godzą się teraz. Zapomniałem powiedzieć, że są one do dziś staremi pannami. Jakże więc człowiek może się godzić na taką wyraźną ironję? Jeśli nie wart byłem ręki żadnej z tych panien, gdy ja miałem lat 30, a one po 20, dlaczego jestem teraz więcej wart? Z tych powodów przyszedłem do przekonania, że głównym rysem kobiety jest próżność... i że należy stanowczo uważać stosunek małżeński za interes!

XVII.

Chcemy zrobić przyjemność bezimiennemu autorowi, który list swój napisał na godzinę przed odejściem pociągu ze Lwowa, dokąd wpadł tylko za interesami — i opowiemy jego historję. Zakrawa ona trochę na przygodę kalendarzową — pozdro bowiem... o piesku. Panna nazywała się Lunia — piesek Hijacyncik. Piesek ten stał się pieczęcią zerwania pomiędzy narzeczonymi. Narzeczony kochał pannę Lunię „całym zapałem gorącej duszy młodzieńczej" i „dziś jeszcze jest jej wdzięczny „za kilka miesięcy pełnych rozkosznych marzeń", za „przedsmak nieosiągniętego szczęścia". Lunia była rozpieszczona i kapryśna panna, i jak się pokazało, kochała w narzeczonym tylko siebie, bo gdy nawinęła się jakaś „lepsza partja" (p. N. był dopiero studentem uniwersytetu) zaczęła traktować go coraz chłodniej, a wreszcie na żądanie matki oświadczyła mu, że go nie kocha. A Hijacyncik? On posłużył panu N. do wytrzeźwienia. Gdy podczas jednej z ostatnich już wizyt p. N. zawadził nogą o pieska i rozległa się piskliwa skarga — panna Lunia porwała na ręce „jego obrzydliwego pincza" i poczęła z takim zapałem całować go... w pyszczek, że p. N. przystąpił do panny i mimo wrodzonej nieśmiałości wyjął jej z rąk pieska i rzucił na ziemię. Nie pomogły już potem ani kwiaty, ani listy z prośbą o przebaczenie — Hijacyncik zadecydował o zerwaniu. Pan N. czuje dziś jednak wdzięczność dla ulubieńca panny Luni, już nieistniejącego nieboszczyka. On go uwolnił „od wiecznego jarzma, od trosk, zgryzoty, od moralnej zguby i od pantofla", gdyż — dodaje p. N. — „pod pantoflem byłbym z pewnością". Jako rezultat tego doświadczenia pozostaje pesymistyczny wniosek, że kobieta wychodzi za mąż najczęściej z interesu. Panna Lunia jednak została dotąd panną i pociesza się jakimś, jak pan N. zapewnia, „podejrzanym wujaszkiem".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 18 czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Teatr miejski krakowski: „Tamten", sztuka Maskoffa. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota 18.): Marka i Marcel. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. zachód o godzinie 7 minut 57.

Stan zdrowia kardynała Sembratowicza polepszył się trochę. Onegdaj odwiedził chorego ks. arcybiskup Isakowicz, z którym chorego ks. kardynała łączy długoletnia serdeczna przyjaźń. Ks. arcybiskup Isakowicz zapłakał szczerze, widząc tak ciężko chorego przyjaciela, a i ks. kardynał płakał z rozrzewnienia. Podobno ks. kardynał kazał sobie przedłożyć akta, dotyczące ustanowienia sufraganji metropolitalnej, aby mógł wdrożyć sprawę zamianowania swego sufragana.

Podziękowanie radzie miejskiej wyraził cesarz za wyrazy współczucia, złożone przez nią z powodu śmierci śp. arcyks. Leopolda. Odnośny reskrypt namiestnika nadszedł onegdaj pod adresem prezydenta miasta.

Centralny komitet przedwyborczy odbędzie posiedzenie dziś w sobotę o godz. 12. w południe w tow. kredytowem.

Student weterynarji Mlikowsky, który w pojedynku z podpor. Scottim odniósł ranę od kuli pistoletowej w brzuch, umarł.

Koło literacko-artystyczne zamianowało swym delegatem na uroczystości Palackiego w Pradze artystę-malarza Jana Stykę, który udając się na tę uroczystość, wiezie z sobą portret Jarosława Vrchlickiego własnego pędzla, przeznaczony dla tamtejszej akademji umiejętności.

Nieszczęścia. Wczoraj na ul. Szeptyckich podczas walcowania szutru spłoszył się koń i ruszył gwałtownie maszynę walcową, która pokaleczyła zatrudnionego przy niej robotnika magistrackiego Jędrzeja Zielonkę tak ciężko, iż odwieziono go do szpitala. — Na ul. Zielonej l. 32 krowa chwyciła na rogi Marcina Wychetę, liczącego lat 40, a potem odrzuciła go z szalonym impetem. Biedakowi złamała się czaszka i odwieziono go również do szpitala. W obu wypadkach pierwszej pomocy udzieliła stacja ratunkowa.

Wieńce dla Palacky'ego. Deputacja rady miejskiej, która wyjechała wczoraj do Pragi na uroczystość Palacky'ego, zabrała z sobą wieniec srebrny, który zostanie złożony imieniem miasta Lwowa u pomnika Palacky'ego.

Wieniec ten składa się dwóch dużych gałązek wawrzynu o liściach srebrnych i takichże szypułkach; tu i ówdzie z pomiędzy tych liści wystercza złocona jagoda, przedstawiająca owoc wawrzynu. Wieniec związany jest u dołu złoconą wstęgą, na której umieszczono napis:

„Reprezentacja miasta Lwowa Franciszkowi Palacky'emu, duchowemu wodzowi Czech — 14. czerwca 1898".

Podobny wieniec srekrny, ale mniejszy, zabrała z sobą delegacja towarzystwa dziennikarzy polskich, ten wieniec utworzony jest z dwóch gałązek dębu; pośród liści znajdują się srebrne żołędzie.

Napis na nim:

„Towarzystwo dziennikarzy polskich Franciszkowi Palacky'emu 1898".

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński przybył wczoraj wieczorem do Lwowa, a dziś rano udaje się do Jasła w celu zbadania osobiście przyczyn, jakie wywołały rozruchy. — Pp. Kazimierzowie Badeniowie przejechali wczoraj przez Lwów z powrotem do Buska z Opinogóry w Królestwie Polskiem. — Sewer Maciejowski ogłasza, że przestał być prezesem komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego. Przyczyny nie podaje.

Mianowania. Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało adjunkta urzędu podatkowego Adolfa Kadleca i kancelistów sądowych Franciszka Jordana i Michała Wrażeja kancelistami przy władzach skarbowych w XI. klasie rangi, a kancelistów: Aleksandra Motykę i Henryka Jasińskiego oficjałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi.

Rada miejska na wczorajszem tajnem posiedzeniu nadała prezenty na posady stałych i starszych nauczycielek szkół wydziałowych paniom: Radewiczównej, Kalinowskiej, Aleksandrowiczównej, Borkowskiej, Szatkowskiej, Schulbaumównej, Mochnackiej i Bieńkowskiej. Wybory ściślejsze odbędą się między pannami: Freudmannówną i Piekarską. Ponadto uchwalono na remuneracje dla nauczycieli i funkcjonarjuszów magistratu 5000 zł. z interkalarjów funduszu szkolnego. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godz. 6. wieczorem.

Z banku krajowego. Rada nadzorcza banku krajowego zamianowała na posiedzeniu dnia 14. b. m.: Władysława Białaczewskiego, Walerego Erlachera i Stefana Kossaka, naczelnikami likwidatur; Romana Łozińskiego, Ignacego Krzyszkowskiego i Stefana Świeżawskiego, referentami hipotecznymi; Antoniego Nartowskiego, kasjerem; a Józefa Strzyżowskiego, referentem dla spraw parcel. i stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, wszystkich w III. randze urzędników bankowych; nadto Alojzego Królikowskiego, likwidatorem; Juljusza Reinera, korespondentem; dr. Juljana Różyckiego, sekretarzem oddziału bankowego; Emila Trzcińskiego, adjunktem I. klasy; a Kazimierza Borkowskiego, Józefa Brandysa i Leona Sadowskiego, adjunktami II. klasy; wreszcie Ludwika Gedrus Eydziatowicza, asystentem banku krajowego.

Awanturnica od kilku dni niepokoi mieszkańców ulicy Kopernika; w bliskości placu Marjackiego rozlegają się wrzaski i krzyki, które najcierpliwszego mogą przyprawić o szewską pasję. Awanturnica ta buszuje sobie bez przeszkody przez cały boży dzień, zbierając dokoła siebie mnóstwo gapiów i chłopaków, którzy się z biedaczki najgrawają i drażnią ją, co naturalnie wywołuje u niej jeszcze tylko większe napady wściekłości. Policja powinna się nią bezwarunkowo zaopiekować. Rzecz dziwna że dotąd nie zwróciła na awanturnicę uwagi, a przecież dzieje się to wszystko — powtarzamy — w biały dzień, a policjant chodzi i również się do niej... wykrzywia.

W Krynicy bawiło do 31 maja 314 rodzin a 459 osób.

Handlarz żywym towarem zamordowany. Ze Saloniki donoszą do gazet niemieckich: Właściciel tutejszego „Edenteatru" Rafał Nowak, który uspakajał pijanego majtka tureckiego, wyprawiającego w jego lokalu awantury, otrzymał od niego tak silne uderzenie krzesłem w głowę, że padł natychmiast martwy na ziemię. Nowak prowadził na wielką skalę eksportowy bandel dziewczętami do Turcji. Niesumienni handlarze, dostarczali mu „żywego towaru" ze wszystkich krajów, a przeważnie z Austrji. Niedawno, bo przed kilku tygodniami toczył się w Krakowie proces przeciw handlarzom dziewcząt, w którym wyszły na jaw ohydne szczegóły tego handlu, a Nowak zawdzięczał tylko swemu zamieszkaniu w Turcji, że go nie dosięgła ręka sprawiedliwości. „Przyszła" jednakowoż „kryska na Matyska".

Najczystsze kobiety. Ciekawa walka toczy się obecnie między dziennikarzami amerykańskimi a angielskimi. Chodzi tu, ni mniej ni więcej, tylko o czystość dam amerykańskich i angielskich. Pisma angielskie twierdzą, że jasnowłose córy Albionu dzierżą prym pod tym względem, zaś prasa amerykańska kruszy kopje, w przyznaniu palmy czystości ekscentrycznym i ruchliwym Amerykankom. Jak się zdaje zostaną Angielki w tej walce pobite. Jankesi udowadniają na podstawie statystyki, że Amerykanka kąpie się 3 razy na miesiąc, Francuzka tylko raz, a Angielka jedynie 2 razy do roku.

* **Związek naukowo-literacki** urządza w niedzielę 19. bm. wycieczkę naukową do Dublan. Udział w wycieczce mogą wziąć tylko członkowie Związku z rodzinami. Punkt zborny przy rogatce żółkiewskiej z uderzeniem $2^1/_2$ popołudniu. Członków pragnących przyłączyć się do wycieczki, uprasza się o złożenie korony od osoby na pokrycie kosztów podwód tam i z powrotem. Zapisywać się należy w lokalu Związku (Zielona 1) do soboty przedpołudniem. Wycieczka odbędzie się, jeżeli się zbierze co najmniej 30 osób.

Koło artystyczno-literackie zaprasza członków Związku naukowo-literackiego na raut, który urządza w sobotę 18. bm. ku uczczeniu goszczącej w mieście naszem teatralnej drużyny krakowskiej. Prezydjum Związku prosi tedy jego członków, aby łaskawie zapisywali się na listę uczestników rautu, złożoną w lokalu Związku. Karta wstępu 3 zł. od osoby.

* **Wydział** polskiego tow. gimn. „Sokół" we Lwowie urządza w sobotę d. 18. bm. o godz. 6. wieczorem popis uczniów towarzystwa.

* **Z oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego.** W niedzielę dnia 19. czerwca br. odbędą się dwie wycieczki: 1-sza o godzinie 6 rano do Kamionki strumiłowej, 2-ga o godzinie 3 po południu do Żółtaniec z wyścigiem drogowym 5-cio kilometrowym przy wspólnym powrocie do Lwowa. 2 nagrody honorowe. Punkt zborny: gmach „Sokoła", godzina 6 rano i 3 po południu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie złożył p. Edward Pawłowicz 5 zł.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr miejski krakowski: Dziś w sobotę „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (nowość), na dochód Tow. dziennikarzy polskich.

Radykalna śpiewaczka. P. Salomea Kruszelnicka zjeżdża w tych dniach do Lwowa i da się słyszeć w koncercie d. 21. bm. Prawdopodobnie usłyszymy niezadługo, że p. K. ofiarowała na cele radykalno-moskalofilsko-ruskie taką a taką sumę — jak to miało miejsce przed niedawnym czasem. Nasza publiczność przyjmie bez wątpienia radykalną a szczodrą śpiewaczkę tak, jak na to zasługuje.

Teatr.

(„Frycek", dramat w 1 akcie H. Sudermana. „Boubouroche", sztuka w 2 aktach Jerzego Courtelina. „Dzieci muzy", komedja w 1 akcie Fr. Domnika).

Kto lubi silne wzruszenia — miał je w dostatecznej ilości dzięki „Fryckowi" Sudermana. Sytuacja wysoce dramatyczna, napięcie doprowadzone do granic, po za któremi osoby nerwowe zaczynają żałować pieniędzy, wydanych na kupno biletów. Suderman umie robić takie rzeczy. Wprawną ręką, śmiałemi pociągnięciami pióra, rysuje intrygujący konflikt, z którego wychyla się trochę satyry, trochę sensacji, trochę psychologji — wszystko razem zaś trzyma uwagę widza w nieustającem naprężeniu aż do samego zapadnięcia kurtyny, poczem uważny słuchacz przeprowadziwszy sobie dokładną analizę tego, co mu podano do wiadomości, dochodzi do wniosku, że rzecz jest ostatecznie dość błaha.

Bo o co właściwie chodzi? Śliczny chłopiec w czerwonym mundurku porucznika dragonów, rozpieszczony trochę przez kobiety, ale nasiąknięty do szpiku kości surową etyką koszar— krótko mówiąc Frycek; zostaje sromotnie (i zasłużenie) obity za romans z pewną damą, naturalnie przez męża. Stało się to w obecności mnóstwa świadków, skandal przylepł do jego twarzy i Frycek jest oto człowiekiem straconym. Cokolwiek się stanie dalej, będzie zmuszony złożyć śliczny czerwony mundur porucznikowski — a cóż człowiek wart po za obrębem tego munduru? Przecież nie otworzy kramu w Chicago, ani nie będzie handlował wołami. Frycek nie widzi na świecie nic, tylko woły i kramy — i postanawia „przynajmniej umrzeć z honorem".

Znaczy to: postanawia dać się zastrzelić w pojedynku. Z początku przeciwnik odmawia mu satysfakcji, ale sąd honorowy rozstrzyga sprawę na korzyść Frycka i Frycek przyjeżdża do domu ojcowskiego po raz ostatni, pożegnać się z rodziną. Jesteśmy świadkami tej denerwującej sceny. Rozgrywa się ona w owej odrębnej atmosferze, jaką wytwarzają wrosłe w człowieka pojęcia wojskowego honoru. Wszyscy tu są produktem koszar: ojciec, emerytowany major, jego służący, jego syn i jego żona. Wszyscy oddychają owem specjalnem powietrzem, w którem człowiek, nie będący mechanizmem dla poruszania karabina, ma wrażenie, że się za chwilę udusi.

Ojcu na wiadomość o zaszłym wypadku nie przechodzi wcale przez myśl, że Frycek popełnił podłość, uwodząc cudzą żonę dla awanturki wojskowej. Pierwsze wyrazy, które się przeciskają przez jego usta, są: „Dlaczegoś nie zabił tego łotra?" a potem woła: „Ja go sam zamorduję!" A ów „on" — to przecież mąż, który wymierzył tylko uwodzicielowi sprawiedliwą karę. I jemu samemu, Fryckowi, nie nasuwają się żadne skrupuły moralne. Nie idzie o sumienie — idzie o honor t. j. o mundur! Frycek jest prawem dzieckiem koszar. Jego ojciec był taki sam: hulaka i bałamut, a matka, to przetkliwiona, czcigodna niewiasta, w najwyższej ekstazie sennej widzi, jak cesarz prowadzi za rękę jej Frycka w otoczeniu jenerałów i pułkowników. *Herr Gott im Himmel!* Sam cesarz!!!

Ta atmosfera skarykaturowanych pojęć o honorze i uczciwości jest właściwym mordercą Frycka. Dziecko to, które zamiast wychowania otrzymało tresurę, pada jej ofiarą. Ślepota, dzięki której nie widzi nic po za swoim czerwonym mundurkiem, ostrogami i szabelką, stanowi jej tragizm. Cała rzecz, że tragizm ten jest płytki i ślizga się po powierzchni naszej wrażliwości, nie przedzierając się wcale przez skórę. P. Śliwicki dopomógł Fryckowi bardzo skutecznie do utrwalenia się w pamięci słuchacza. Niepokój, chorobliwe podniecenie, rozstrój nerwów, jaki znamionuje zachowanie się tego chłopca, stojącego w obliczu śmierci, uwydatnił w swojej grze znakomicie. Ostatni okrzyk pożegnalny drgał tak szczerym bólem, jakby był przeżyty naprawdę. Dzielnie odegrał rolę majora p. Zawadzki.

Kto lubi swobodny, szczery śmiech — ten go miał dość w następnych dwóch sztukach czwartkowego wieczoru. W „Boubouroche" grali koncertowo: pani Zapolska, oraz pp. Śliwicki i Roman, zwłaszcza ten ostatni. Słuchacz wahał się co chwila, czy ma przed sobą tylko pospolitą farsę, czy satyrę, skierowaną przeciw wiecznej głupocie Adama, oszukiwanego przez Ewę. W każdym razie bawił się znakomicie i śmiał się do syta. Z własnych portretów na scenie śmieją się ludzie często tak serdecznie, jakby to szło conajmniej — o bliźnich. Wieczór zakończył się znaną jednoaktówką Domnika „Dzieci muzy", w której pp. Solski, Zawadzki, Przybyłowicz, Śliwicki jak delikatną perfumą nasycili powietrze świetnym humorem i wesołością.

a. c.

Wyścigi krakowskie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Kraków 17. czerwca. Udział pubiczności był nader liczny, a zwabiła ją głównie obecność arcyksięcie Ottona, który był do samego końca. „Bookmacherów" tym razem nie było. Pogoda wytrzymała. Na placu przygrywała muzyka 13. pułku.

Bieg I. Nagroda Krakusa. *Handicap.* 1600 koron pierwszemu, 400 drugiemu koniowi. Meta 1400 m. dla trzyletnich i starszych z wykluczeniem francuskich.

Pierwszym był „Turitari" rotmistrza Art. Tränkla, drugą „Golden Residue" por. Pletzgera (13 p. h.), trzecią „Kochanka" p. Wład. Schindlera. Bez miejsca została „La Marquise" St. Ostoi-Ostaszewskiego.

Totalizator 8; 16; 82 i 25; 50.

Bieg II. Nagroda Rudawy. 2000 koron pierwszemu, 400 drugiemu koniowi. Meta 1600 m. dla trzyletnich i starszych z Galicji, Królestwa Polskiego i Rosji.

Pierwsza „Kreta" ze stadniny Chorzelowskiej, druga „Margosza" Wł. Schindlera, trzeci „Trebevics" Kaz. Rostworowskiego, bez miejsca „Walküre" rotm. H. Brzozowskiego (2 p. ul.).

Totalizator 41; 83; 419 i 38; 29.

Bieg III. Nagroda Wisły. 10.000 koron pierwszemu, 1000 drugiemu koniowi. Meta 1400 m. dla trzyletnich i starszych z wykluczeniem francuskich.

Pierwszy „Pavolin" br. Springera, druga „Hebe" L. Schosbergera, trzeci „Hipp hipp Hurrah" arcyks. Ottona, bez miejsca „Tip-Top" Ant. Drehera.

Totalizator 37; 75; 377.

Bieg IV. Nagroda austrjackiego Jockey Clubu. 4200 koron pierwszemu, 800 koron drugiemu koniowi. Dla dwulatków z wykluczeniem francuskich. Meta 1000 m.

Pierwszy „Leader" br. Springera, druga „Jaskółka" Wł. Schindlera, trzeci „Canterbury" rotm. Tränkla.

Totalizator 13; 16; 130.

Bieg V. Nagroda rządowa 3000 koron od ministerstwa rolnictwa dla pierwszego i 500 koron od towarzystwa dla drugiego konia. Meta 3000 m. Dla trzyletnich i starszych austro-węgierskich.

Pierwszy „Gagerl" Drehera, drugi „Trial" arcyks. Ottona, trzeci „Candide" br. Springera.

Totalizator 7; 15; 79.

Bieg VI. Nagroda totalizatora. Bieg z płotami. 1600 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi. Dla czteroletnich i starszych z wykluczeniem francuskich. Meta 2400 m.

Pierwsza „Gretchen" Schindlera, drugi „Vignola" por. Pletzgera.

Totalizator 8; 17; 87.

Bieg VII. *Steeple-chase* oficerskie z przeszkodami. *Handicap.* 1400 koron pierwszemu, 400 drugiemu i 200 trzeciemu. Dla czteroletnich i starszych koni oficerskich austro-węgierskich. Meta 4.000 m.

Pierwszy „Helf Gott" rotm. Brzozowskiego (2 p. ul.), drugi „Isegrim" por. Heintschla (3 p. ul.), trzeci „Aramis" por. Kollera (7 p. ul.)

Totalizator 11; 23; 118.

Porządek panował wszędzie wzorowy.

Rozruchy antisemickie.

Autentyczny tekst komunikatu koła polskiego w Wiedniu brzmi jak następuje: Koło polskie zajmowało się w dłuższej dyskusji sprawą rozruchów objawiających się od dłuższego czasu w rozmaitych okolicach naszego kraju i powzięło następujące uchwały jednogłośnie:

1. Koło polskie potępia z największem oburzeniem te rozruchy spowodowane agitacją najskrajniejszych żywiołów dążących do przewrotu społecznego.

2. Koło polskie uznając najzupełniej energję objawiającą się w dotychczasowej czynności namiestnika Galicji, poleca swemu prezydjum by niezwłocznie zetknąć się z rządem mianowicie z JE. p. ministrem spraw wewnętrznych i JE. p. ministrem sprawiedliwości, żądając ze strony rządu centralnego popierania działalności p. namiestnika w zwalczaniu energicznem wszelkich w kraju rozruchów i dążności przewrotowych.

Wiedeń 14 czerwca 1898.

Z sekretarjatu koła.

Zauważyć należy, że komunikat ten wydało tylko 24 posłów, między którymi znajdowało się 6 żydów. Z uwagi, iż koło polskie liczy 58 posłów, była w danym razie tylko mniejszość jednogłośną.

Podnieść należy jeszcze, iż w wiedeńskich żydowskich dziennikach napisano w sprawozdaniu z tego osobliwego posiedzenia koła kłamstwo, że Jaworski rozpoczął *(leitete ein)* rozprawę nad „wykroczeniami w Galicji", co tak wygląda, jak gdyby on zapoczątkował tę sprawę w kole. Prezes Jaworski zaś otworzył tylko, jak to z jego urzędu wynika, rozprawę, jak to zawsze czyni przewodniczący, zaś zapoczątkowali ją posłowie żydowscy w pierwszym rzędzie: Rappaport, Piepes i Rosenstock. O tem zamilczają sprawozdania żydowskie. Tymczasem zastrzelono już dotychczas sześciu chłopów galicyjskich, winnych czy niewinnych — o tem w kole polskiem wcale mowy nie było.

* * *

Wypadki zaburzeń z jasielskiego przeniosły się od dwóch dni do powiatu gorlickiego. Na żądanie ludności i reprezentantów autonomji, starostwo zarekwirowało wojsko, którego czujność uchroniła powiat i miasto od groźniejszej klęski. Jak dotąd, skończyło się na spaleniu jednej karczmy, zburzeniu kilkunastu innych karczem, oraz ich zrabowaniu. Akcja ogranicza się tylko do ruchu przeciw żydom.

Z Jasła donoszą pod d. 17 czerwca: Zaburzenia antiżydowskie wzmagają się. W Frysztaku żandarmi musieli użyć broni, przyczem zabili 6 chłopów, wiele ludzi rannych. — Do Świątkówek odeszła kompanja wojska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 17. czerwca. Prezes koła polskiego Jaworski i zastępca dr. Biliński byli wczoraj u prezydenta ministrów hrabiego Thuna z przedstawieniem w sprawie zaburzeń antisemickich w Galicji. Prezydent ministrów oświadczył, iż zarządzi wszelkie środki, ażeby smutnym zajściom kres położyć

Poseł dr. Rappoport otrzymał telegram z Galicji o dalszych zaburzeniach antisemickich i udał się do hr. Thuna, który oświadszył, że przedstawienie rzeczy ze strony dr. Rappoporta zgadza się ze sprawozdaniem namiestnika Galicji. Prezydent ministrów traktuje tę rzecz bardzo poważnie i zarządzi wszelkie środki, ażeby poprzeć akcję namiestnika Galicji.

Kraków 17. czerwca. Z Zagórza koło Gorlic nadeszło tu doniesienie, że bandy nieznanych ludzi plądrują karczmy w okolicy Gorlic i podpalają domy. Robotnicy z okolicznych kopalń nafty biorą udział w tych wybrykach. Starosta gorlicki zarekwirował wojsko. Wojsku tylko zawdzięczyć należy, że bandy ekscedentów nie wpadły dotychczas do Biecza i Gorlic.

Jasło 17. czerwca. Namiestnik hr. Piniński przybył tu dziś rano i osobiście kieruje akcją zmierzającą do uspokojenia ludności. We Frysztaku koło Strzyżowa splądrowali wczoraj chłopi sklepy żydowskie, przyczem kilku żydów pobito do krwi. Żandarmi dali ognia. Sześciu chłopów padło trupem, pięciu zostało ranionych, a z tych trzech już umarło. Jeden żandarm jest również ranny.

Jasło 17 czerwca. Namiestnik udaje się jutro stąd wprost do Wiednia.

Sanok 17 czerwca. Trzy kompanje wojska wysłano do Brzozowa i Krosna. Rano przejechał przez Sanok bataljon piechoty do Jasła.

Myślenice 17 czerwca. Przybył tu bataljon piechoty z Krakowa, gdyż obawiają się rozruchów antiżydowskich.

Strzyżów 17 czerwca. Gromady włościan zniszczyły domy i karczmy żydowskie w Łękach i Pietruszej Woli. w samym zaś Strzyżowie przed nadejściem kompanji wojska powybijano szyby w domach żydowskich.

Jaworzno 17 czerwca. Wybuchł tu strejk górników. Do zmowy należy 1500 osób.

Wiedeń 17 czerwca. Omawiając antiżydowskie zaburzenia w Galicji. *Deutsche Zeitung* odpowiedzialność za nie zwala na żydów i domaga się ustaw wyjątkowych dla ludności żydowskiej.

Wiener Tagblatt przypomina antisemickiego posła Schneidra w Krakowie przed dwoma laty i twierdzi, że Schneider już wówczas rozpoczął tam agitację antisemicką, z wielkimi honorami przez zwolenników przyjmowany. Należy się obawiać, że obecne rozruchy pod niejednym względem zaszkodzą Galicji. (?)

Sytuacja.

Fremdenblatt podaje wiadomość, że rząd zamierzał przedłożyć parlamentowi 19 ustaw dotyczących budowy kolei lokalnych. Wobec odroczenia rady państwa, rząd starać się będzie najważniejsze z nich przeprowadzić w drodze rozporządzeń.

Ostdeutsche Rundschau znów zapowiada, że projektowane konferencje ugodowe pozostaną bez najmniejszego skutku, Niemcom nie wystarcza już zwyczajne zniesienie rozporządzeń językowych, musi się to stać w formie uroczystej, solennej. Rząd musi formalne złożyć oświadczenie, że potępia to, co sprawił Badeni.

Neues Wiener Journal donosi, że rząd ma zamiar zamianować Polaka szefem sekcyjnym w ministerstwie oświaty i że ofiarował już nawet tę posadę prof. Piętakowi, który wszakże ze względów osobistych odmówił.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 17. czerwca. Prowizoryczna służba w parlamencie w liczbie około 70 ludzi otrzymała pisemne wypowiedzenie z zawiadomieniem, że 1. bm. wydane zostaną służbie świadectwa. Zważywszy, że dotąd był zwyczaj wypowiadania służby ustnie i przyjmowania jej ponownie przy każdej rozpoczynającej się sesji, dzienniki wysnuwają z tego formalnego wypowiedzenia daleko idące wnioski. Wnioski te zdają się jednak być mylnymi.

Praga 17. czerwca. *Politik* dowiaduje się, jakoby konferencje hr. Thuna z mężami zaufania stronnictw odbyć się miały już z końcem czerwca. *Narodni Listy* sceptycznie zapatrują się na rezultat tych konferencyj i żądają raczej ścieśnienia kompetencyj rady państwa i zmiany regulaminu izbowego.

Budapeszt 17 czerwca. *Egyetertes* donosi z Wiednia, jakoby w sprawie ugody austro-węgierskiej nastąpił zwrot niespodziewany. Mianowicie bar. Banffy i hr. Thun, oraz dwaj ministrowie skarbu mieli się porozumieć w tym

kierunku, aby cofnięto wniesione przedłożenia ugodowe i aby zawarto ugodę w formie traktatu handlowego tylko do roku 1903, to jest aż do terminu, w którym upływają traktaty handlowe zagraniczne. Rząd węgierski przedłożyłby podobne projekty traktatu handlowego w parlamencie, podczas gdy w Austrji traktat przyszedłby do skutku na podstawie § 14 zasadniczych ustaw państwa.

Budapeszt 17 czerwca. W kołach parlamentarnych słychać, że z półurzędowej strony nastąpi zaprzeczenie podanej przez *Egyetertes* wiadomości o zawarciu ugody w formie traktatu handlowego.

Budapeszt 17. czerwca. *Pester Lloyd* upoważniony jest do oświadczenia, iż wszelkie pogłoski o rozwiązaniu traktatu handlowego między Austrją a Węgrami i o cofnięciu przedłożeń ugodowych są czczym wymysłem niektórych dzienników węgierskich.

Praga 17. czerwca. O onegdajszem posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy donoszą *Narodni Listy*, że p. Jaworski, zawiadamiając zebranych o zamiarze prezydenta ministrów zwołania niemieckich i czeskich mężów zaufania, poczynił uwagi, które należy uważać za poufne.

W dyskusji, jaka potem nastąpiła, okazała się zupełna zgoda i jednomyślność. Zamierzano początkowo fakt ten skonstatować ponownie w manifeście, zaniechano tego jednak, ponieważ dzień przedtem wydany manifest całej większości uchwalono jednogłośnie, a nadaje on ten sam wyraz usposobieniu wszystkich stronnictw.

Wiedeń 17. czerwca. Z okazji odroczenia rady państwa odbyła się wczoraj konferencja prezesów wiernokonstytucyjnej wielkiej własności pod przewodnictwem prezesa czeskiego komitetu wyborczego hr. Thun-Salma. Na konferencję przybył także i minister Baernreither.

W kilkogodzinnej wyczerpującej dyskusji omawiano obecną sytuację polityczną, poczem wydano następujący komunikat:

Sytuacja polityczna, która w ostatnich kilku latach była nieraz przedmiotem narad na konferencjach prezesów, nie straciła niestety nic ze swego poważnego charakteru. Przesilenie wewnętrzne szarpie siłę, powagę i godność Austrji.

Obecnie w Austrji istniejące polityczno-parlamentarne stosunki przeszkadzają nam w każdej pozytywnej działalności i w załatwianiu najpilniejszych spraw państwowych. Grozi to teraz zaprowadzeniem stanu, który jeżeli mu się w czas nie zapobiegnie, poda w poważną wątpliwość dalsze istnienie stosunku ekonomicznego do drugiej połowy monarchji i może wywrzeć nieprzewidziane i niepożądane skutki na ustrój prawnopaństwowy obu połów monarchji i na jednolitą ich potęgę.

Oceniając całą trudność położenia, musimy dzisiaj z tym większym naciskiem zaznaczyć, że rozwiązanie istniejącego przesilenia musi być szukanem i znalezionem w ramach obowiązującej konstytucji, a należy unikać wszystkiego, coby mogło sprowadzić wstrząśnienie organizmu prawno-państwowego.

Z nieubłaganą koniecznością wszystko wskazuje na znalezienie wyjścia z zamieszek wewnętrznych. Zaznaczamy ponownie, że nasza grupa gotową jest popierać wszystkie starania w tym kierunku. Uznajemy bez zastrzeżeń prawa i potrzeby innych narodowości w Austrji. Sądzimy, że w naszych czasach żadnemu szczepowi nie można odejmować jego rozwoju kulturnego, ale uważamy za rzecz nieuniknienie wskazaną, aby usunąć nacisk narodowy, jaki odczuwają ciężko Niemcy w Austrji i przyjść im z pomocą w taki sposób, któryby im umożliwił nareszcie powrót do pracy nad zadaniami państwowemi, jakie przez długi czas prawie sami, owładnięci silnem uczuciem dla państwa i jego potrzeb, zawsze z poświęceniem spełniali.

Obecny rząd przyrzekł w swem oświadczeniu z d. 27 kwietnia rb., iż uwzględni uprawnione skargi Niemców. Sądzimy, że zajęte wówczas przez rząd stanowisko co do możliwego zniesienia rozporządzeń językowych, musi znaleść istotne, a nawet decydujące wzmocnienie w rozważeniu, że upieranie się przy rozporządzeniach, tak silnie zwalczanych przez miarodajną, wielką część ludności, nie stoi w żadnym stosunku do powstałego ztąd groźnego stanu rzeczy i wynikłych trudności.

Nie wyrażamy jedynie tylko naszego zdania, lecz jesteśmy przekonani, iż przemawiamy z serc 9 miljonów Niemców austrjackich, gdy otwarcie zdecydowanie i niedwuznacznie potępimy postępowanie tej grupy radykalnej, która na ostatniem posiedzeniu izby posłów dała się porwać uniesieniu i złożyła oświadczenie, dla którego żadne słowo nagany nie jest za ostrem, żadne odparcie za energicznem. Czynimy to w tej świadomości, że temu niszczycielskiemu postępowaniu przeciwstawiony jest silny wał ochronny w lojalnem, patrjotycznem, wiernem państwu usposobieniu niemieckiej ludności w Austrji.

Niebezpieczeństwo dalszego szerzenia podobnych politycznych błędnych nauk będzie według naszego przekonania najpewniej zażegnanem, gdy zawczasu wstąpi się lojalnie na drogę pozyskania stronnictw niemieckich do współdziałania w pracy parlamentarnej.

W ten sposób otworzą się widoki, iż historyczna i naturalna wspólność interesów między obu połowami monarchji, która Niemcom w Austrji nietylko pod względem ekonomicznym ale i pod politycznym zawsze leżała na sercu, utoruje sobie drogę.

Nie zapoznajemy ciężkiego położenia rządu, nie zaprzeczamy, że musi on mieć pogląd na położenie w jego ogóle, ale musimy oczekiwać i żądać od niego, aby trzymając się wiernie granic konstytucyjnych przeszedł ze stadjum rozważania do czynnej inicjatywy, aby na tej drodze sprowadził polityczne i ekonomiczne uzdrowienie naszych stosunków wewnętrznych.

Wiedeń 17 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej referował wiceburmistrz Neumayer wnioski, tyczące się zajęcia stanowiska przez gminę wiedeńską wobec rozwiązania rady miejskiej w Gracu. W końcu swego przemówienia uczynił wniosek, aby wystosować do parlamentu petycję domagającą się skutecznej ochrony dla wolności słowa, oraz prosić jednocześnie sejm dolno-austrjacki, aby prawo rozwiązywania rad gminnych przez władze polityczne ograniczone było tylko do pewnych wypadków. W motywach wskazał mowca na rozwiązywania rad gminnych w ostatnich latach i oświadczył, że nie uważa za rzecz wskazaną, aby mimo największego współczucia wyrazić radzie gminnej i burmistrzowi w Gracu sympatję.

Wniosek referenta, którego poparł Lueger, przyjęto, odrzucono zaś dodatkowy wniosek niemieckich narodowców, aby wyrazić ubolewanie z powodu rozwiązania rady miejskiej w Gracu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Nowy Jork 16. czerwca. *Evening Journal* otrzymuje wiadomość telegraficzną z Filipinów, iż powstańcy zdobyli już Nową Manilę, przedmieście Manilli.

Junta powstańcza protestuje przeciwko doniesieniu o okrucieństwach, jakich mają dopuszczać się powstańcy. Wiadomości o zabijaniu kobiet i dzieci są oszczerstwem. Z jeńcami powstańcy obchodzą się po ludzku.

Madryt 17. czerwca. *Liberal* ogłasza depeszę z Manilli nadeszłą przez Hongkong z d. 8. bm.: Powstańcy pod dowództwem Aguinalda przekroczyli 5. bm. rzekę Zapote i posunęli się ku Las Pinas i Paranaque. Po dzielnym oporze wojsk hiszpańskich miejscowości te musiały się poddać, gdyż siły powstańców były przeważające. Powstańcy oszańcowują się w tych miejscowościach.

Walka nie ustaje ani na chwilę. W dzień i w nocy odbywają się potyczki. Pomimo znużenia i braku żywności Hiszpanie trzymają się dzielnie, nie upadają na duchu i walczą jak bohaterowie.

Kościoły i klasztory zamieniono na szpitale, a znajdują się one pod opieką „Czerwonego krzyża". Rannych mnóstwo.

Jak sądzą, kapitulacja Manilli nastąpi dopiero po przybyciu wojsk amerykańskich.

Dwie prowincje na wyspie Luzon pozostały jeszcze wierne Hiszpanom, ale w Manilli położenie jest bardzo krytyczne.

Madryt 17. czerwca. Eskadra rezerwowa wypłynęła z Kadyksu w niewiadomym kierunku.

Minister marynarki Audon znajduje się na pokładzie jednego z okrętów i powróci dopiero, gdy na pełnem morzu wyda ostatnie instrukcje.

Madryt 17. czerwca. W izbie prowadzono dalej dyskusję nad Filipinami.

Muro (republik.) w dłuższem przemówieniu wykazywał, iż Primo de Rivera zaciągnął wobec krajowców zobowiązania, który niedotrzymanie jest przyczyną obecnego stanu rzeczy.

Po pierwsze zobowiązał się wygnać mnichów, dalej dać wolność prasy i stowarzyszania się, przyrzekł, iż krajowcy będą reprezentowani w kortezach oraz przyobiecał mnóstwo innych polityczno-administracyjnych reform.

Prócz tego zobowiązał się wypłacić powstańcom 1,700.000 dolarów. Przyrzeczeń tych nie spełnił.

Dyskusja odroczona do dnia dzisiejszego.

Waszyngton 17. czerwca. Izba reprezentantów przyjęła wniosek aneksji wysp Hawajskich 209 głosami przeciw 91.

Nowy Jork 17. czerwca. Z zatoki Guantanamo donoszą: p. 15. b. m.: Okręty wojenne „Texas", „Marblehead" i „Savannah" zniszczyły fortyfikacje w Caimanera. Ogień rozpoczął się o 2. popołudniu i trwał półtorej godziny.

Kolonja 17. czerwca. *Kölnische Ztg.* donosi z wiarygodnego źródła, iż wszystkie kombinacje prasy hiszpańskiej i kół politycznych, jakoby Niemcy miały zamiar porzucić neutralność w kwestji filipińskiej, są zupełnie nieuzasadnione.

W hiszpańskich kołach urzędowych uważają przybycie okrętów niemieckich do Manilli za rzecz zupełnie naturalną, ponieważ rozległe interesy niemieckie wymagają tam obrony.

Waszyngton 17. czerwca. Towarzystwa kolejowe zgodziły się na bezpłatny przewóz swemi linjami 3 miljonów klgr. różnych zapasów i amunicji dla wojska z Nowego Jorku do obozu w Tampa.

Madryt 17. czerwca. Twierdzą tutaj, że były dowódca powstańców na wyspie Kubie Masso przeszedł na stronę Hiszpanji.

Madryt 17. czerwca. Jenerał Blanco zawiadomił rząd tutejszy, że przed Hawaną znajdują się obecnie dwa krążowniki amerykańskie i dziewięć kanonierek; przed Sant Jago 19 okrętów wojennych, a przed Matanzas i Moriel po jednej kanonierce.

Nowy Jork 17. czerwca. Dzienniki tutejsze rozpisują się szeroko o tem, że Hiszpanie dopuszczają się wrzekomo okrucieństw na rannych Amerykanach i że na pobojowisku pod Linares znaleziono kilka trupów straszliwie zeszpeconych. Prasa amerykańska uderza z tego powodu na gwałt i domaga się, aby rząd wysłał eskadrę na wybrzeża Hiszpanji i kazał jej zbombardować Kadyks i inne miasta hiszpańskie. Niektóre pisma donoszą, że żołnierze amerykańscy postanowili nie dawać odtąd żadnemu Hiszpanowi pardonu i że sekretarz departamentu wojennego Alger wyrazić się miał w gronie znajomych, że odtąd Amerykanie walczyć będą z Hiszpanami jak z czerwonoskórcami.

Nowy Jork 17. czerwca. W Białym Domu odbyła się zwołana przez Mac-Kinleya narada wybitnych członków senatu i izby reprezentantów. Zajmowano się trudnościami, jakie mocarstwa europejskie stawiają zaborowi wysp Filipińskich. Uchwalono bezwarunkowo dążyć do zajęcia tych wysp, jako też Karolińskich i Złodziejskich, choćby w tym celu trzeba było narazić się na nowe zatargi.

Madryt 17. czerwca. Admirał Cervera w telegramie swym zawiadamia rząd, że eskadra jego znajduje się wciąż jeszcze w zatoce San Jago i że zapasy żywności, które posiada, wystarczą aż do jesieni.

Amerykanie wzmocnili blokadę Hawany. Obecnie jest tam 11 okrętów wojennych.

Minister marynarki odprowadził na pełny Ocean rezerwową eskadrę, która wypłynęła już z Kadyksu, udzielił jej przy pożegnaniu ostatnich instrukcyj i wrócił tu wczoraj, a wieczorem odjechał do Kartageny.

Nowy Jork 17. czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że wczoraj bombardowano znów przez całą godzinę San Jago de Cuba, i że Hiszpanie ponieśli znaczne straty.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Kraków 17. czerwca. Onegdaj o godzinie 8. odbyło się tutaj burzliwe posiedzenie stowarzyszenia chrześcjańsko-społecznego, na którem przewodniczący dr. Dobija złożył mandat.

Kraków 17. czerwca. Pełny komitet uroczystości Mickiewiczowskiej uchwalił dokonać odsłonięcia pomnika w niedzielę dnia 26. czerwca popołudniu. Przy odsłonięciu przemawiać mają: marszałek krajowy Stanisław br. Badeni, jako przewodniczący komitetu budowy pomnika, prezydent miasta p. Friedlein, reprezentant literatury Stanisław hr. Tarnowski, prezes akademji umiejętności, reprezentant młodzieży p. Maciej Szukiewicz i reprezentant włościaństwa poseł Bojko. Wskutek tego odpadła przemowa Daszyńskiego.

Wieczorem odbędzie się iluminacja miasta.

W poniedziałek odbędzie się nabożeństwo w katedrze na Wawelu i pochód do pomnika, celem złożenia wieńców. Wieczorem galowe przedstawienie w teatrze.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wywołały oburzenie słowa akademika Bobrowskiego (socjalisty), który przemawiał zatem, ażeby także poseł Daszyński wygłosił mowę i wyraził się, że „socjaliści mają czystsze ręce, aniżeli inne stronnictwa".

Wiedeń 17. czerwca. Klub słowiańsko-kroacki wysłał na uroczystości Palacky'ego w Pradze posłów Barwińskiego, Wachnianina, Bianchiniego, Spincica, Trumbica i dra Kreka.

Praga 17. czerwca. Policja tutejsza wydała zakaz uroczystego przyjęcia polskich gości, przybywających na uroczystość Palacky'ego i zjazd słowiańskich dziennikarzy. Wiadomość ta wywarła bardzo przykre wrażenie pośród posłów czeskich. Czesi sądzą, że przyjęcie Polaków ze strony ludności będzie tem bardziej gorące i demonstracyjne. Wielu posłów polskich przybywa do Pragi.

Berno 17. czerwca. *Brünner Ztg* pisze: Dotychczas pozwalały odnośne władze na pochody wszelkiego rodzaju w Bernie. Skoro jednak podczas nich zdarzyły się demonstracje i rozruchy powtarzały się i powtarzają jeszcze po uroczystościach i tem wydaje się ład i spokój zagrożony, postanowiła władza odtąd nie pozwalać na żadne obchody i pochody jak również zebrania w Bernie.

Franzensbad 17. czerwca. Arcyksiężna Stefanja przybyła tu w odwiedziny do greckiej następczyni tronu i zabawi kilka dni.

Rzym 17. czerwca. Wczoraj otwarto parlament. Rudini wskazał na konieczność uchwalenia ustaw w celach obrony socjalnej i polepszenia stosunków ekonomicznych oraz przedłożył projekt ustawy, tyczącej się zastosowania koniecznych środków w celu utrzymania ładu i porządku.

Według tego projektu rząd jest upoważniony do zaprowadzenia stanu oblężenia, zawieszania wydawnictw, rozwiązywania i niedopuszczania do powstawania nowych stowarzyszeń i wreszcie do powoływania pod broń służby kolejowej, pocztowej i telegraficznej z pozostawieniem danych jednostek na dotychczasowych miejscach.

Rudini przedłożył dalej kilka projektów ekonomicznych i finansowych i półroczne prowizorjum budżetowe.

Wszystkie projekty odesłano do komisyj i na życzenie Rudiniego rozpoczęto dyskusję nad ogólną polityką gabinetu.

W izbie znajduje się prośba sądu o wydanie kilku deputowanych, w której powiedziano, iż na podstawie zabranych papierów stwierdzonem jest, że rozruchy, jakie miały miejsce w różnych częściach kraju, były już oddawna przygotowane, a miały na celu zmianę stosunków społecznych i politycznych. Organizatorami byli przywódcy stronnictw rewolucyjnego, republikańskiego, socjalistycznego i anarchistycznego.

Na posiedzeniu senatu złożył Rudini takie samo oświadczenie jak w parlamencie.

Na zapytanie, tyczące się ostatnich rozruchów, odparł Rudini, iż odpowie na nie po ukończeniu dyskusji nad oświadczeniem rządu w izbie.

Medjolan 17. czerwca. Przed trybunałem wojskowym rozpoczął się tu proces przeciwko Gustawowi Chiesi, redaktorowi *Italia del Popolo*, Karolowi Romussi, redaktorowi *Secolo*, ks. Albertario, redaktorowi *Osservatore Cattolico*, byłemu deputowanemu Zavatariemu, Annie Kulicow i 19 innym oskarżonym.

Paryż 17. czerwca. *Soir* donosi, iż minister wojny polecił wytoczyć śledztwo dyscyplinarne eksdeputowanemu Reinachowi, który jest kapitanem obrony krajowej, a to za artykuły ogłaszane w *Siècle*.

Paryż 17. czerwca. Trybunał kasacyjny odrzucił skargę Zoli, tyczącą się niekompetencji sądu w Wersalu.

Paryż 17 czerwca. Faure przyjmował wczoraj Dupuy'a, Brissona, Ribota i Bourgeoisa i Peytrala.

Jak sądzą, prezydent przyjmie dziś tę osobistość, której powierzy utworzenie nowego gabinetu. Najwięcej szans mają Sarrier i Dupuy.

Berlin 17. czerwca. Dotychczas wiadomych jest 79 rezultatów wyborów. Wybrani 2 konserwatyści, 2 z stronnictwa rządowego, 27 z centrum, 1 narodowo-liberalny, 1 wolnomyślny, 21 socjalnych-demokratów, 1 Alzatczyk.

Odbędzie się 24 wyborów ściślejszych, do których staną: 4 konserwatywni, 12 z stronnictwa państwowego, 42 z centrum, 1 z stronnictwa reformy, 9 narodowo-liberalnych, 2 wolnomyślnych, 8 wolnomyślnych ludowców i 19 socjalnych demokratów.

Londyn 17. czerwca. *Times* donosi z Kairu, iż cesarz Wilhelm podczas podróży do Jerozolimy w jesieni zwiedzi także i Kair.

Christjanja 17. czerwca. Storthing zamknięto wczoraj. Przy objeździe spłoszyły się konie powozu, w którym siedzieli minister sprawiedliwości Quam i minister spraw wewnętrznych Thielsen. Pierwszy z nich wyskoczył tak nieszczęśliwie, że wywichnął sobie rękę i zranił się w twarz.

Stambuł 17. czerwca. Sułtan zawiadomił księcia czarnogórskiego, że zarządził środki ostrożności, ażeby zajścia na granicy czarnogórskiej nie powtórzyły się więcej. Spodziewają się, że ze strony czarnogórskiej nastąpią podobne zarządzenia.

Stambuł 17 czerwa. Porta zawiadomiła ambasadorów o rzekomych kilku wypadkach rabunków i podpaleń, jakich mieli się dopuścić w Laryssie Grecy na szkodę Mahometan i zażądała odpowiedniej interwencji w Atenach.

Wiedeń 17 czerwca. Cesarz mianował radcami dworu jako prezydenta sądu obwodowego w Stanisławowie, radcę wyższego sądu kraj. we Lwowie Duniewicza, prezydenta sądu obwodowego w Stanisławowie Chorzemskiego dla Złoczowa.

Dalej mianowani prezydentami sądów obwodowych: Spławski dla Przemyśla, Janowski z Krakowa dla Sambora.

Radcą wyższego sądu krajowego we Lwowie mianowany prezydent sądu obwodowego w Sanoku Posochowski.

Wiceprezydentami sądów obwodowych mianowani: Przyłuski dla Złoczowa, Fangor z Czerniowiec dla Stanisławowa, Chyliński ze Lwowa dla Sambora, Brożyński ze Stryja dla Przemyśla.

Prezydent sądu obwodowego Sananek w Samborze przeszedł w stan spoczynku.

Kalkutta 17. czerwca. W Chandernagore zaszedł jeden wypadek śmiertelny dżumy.

Fort de France 17. czerwca. Podczas przyjazdu okrętu austrjackiego „Marja Teresa", wpadł dnia 7. b. m. majtek Uglesich do wody i zginął bez śladu.

Praga 17. czerwca. Na komersie w Litomierzycach, urządzonym na cześć Schoenerera, odśpiewano pieśń niemiecką „*Deutschland, Deutschland über alles*" na melodję austrjackiego hymnu cesarskiego. Komisarz rządowy z tego powodu rozwiązał komers i kazał kilku śpiewaków uwięzić. Skazani zostali na kilkudniowy areszt.

Budapeszt 17. czerwca. Sejm po dyskusji szczegółowej przyjął ustawy o podatkach spożywczych.

Minister skarbu rzekł podczas dyskusji, iż mylą się ci posłowie, którzy mówią, iż projekty przedłożono w porozumieniu z Austrją. Przeciwnie, nie było potrzeby porozumienia się, ponieważ postępowanie według jednakowych zasad odnosi się tylko do produkcji.

Berlin 17 czerwca. Dziś o godzinie 9 rano, wiadomy był rezultat wyborów do parlamentu w 191 okręgach. Wybrano 7 konserwatystów, 4 kandydatów t. zw. „Reichspartei", 42 z centrum, 2 z t. zw. „Reformpartei", 1 z wolnomyślnej frakcji Rickerta, 30 socjalistów i 1 dzikiego. W 100 okręgach potrzebny wybór ściślejszy.

Berlin 17. czerwca. Socjaliści zdobyli przy wyborach 36 mandatów. Sześćdziesiąt mandatów przyjdzie do ściślejszego wyboru.

W Bydgoszczy upadł kandydat polski. Wybrany został hakatysta Tiedeman. W Poznaniu przyjdzie do wyboru ściślejszego między dwoma Polakami i dwoma Niemcami.

Londyn 17. czerwca. W izbie gmin zainterpelował Bartlett w sprawie usiłowań rosyjsko-chińskiego banku przez udzielanie Chinom pożyczki kolejowej i objęcie kontroli nad jedyną koleją w północnych Chinach dotarcia aż do Pekinu.

Imieniem rządu odpowiedział Curzon, że w sprawie tej rosyjsko-chiński bank nie odniósł żadnego rezultatu. Przeciwnie, wczoraj właśnie podpisano umowę wstępną co do rozszerzenia północnej kolei chińskiej między Pekinem a Niuczwanem, a podpisali tę umowę z jednej strony reprezentanci syndykatu angielskiego, a z drugiej jeneralny dyrektor kolei chińskich.

Paryż 17. czerwca. Zmniejsza się prawdopodobieństwo, że Ribot zostanie prezesem gabinetu, ponieważ nie dowierzają mu radykaliści. Wysuwa się na pierwszy plan Dupuy, jednakże opinja zarzuca mu to, że kiedy był ostatni raz prezesem gabinetu, to zamknął giełdę robotniczą, surowo poskromił studenckie rozruchy i postępowaniem swojem zmusił Casimir-Periera do dymisji i z tych powodów jest w pewnych sferach niepopularnym. Podobno w takim tylko razie będzie mu powierzonem złożenie gabinetu, jeżeli Faure zgodzi się na ewentualne rozwiązanie izby deputowanych, w której stosunek liczbowy między stronnictwami jest taki, że żaden rząd nie może liczyć na stałą większość. Dupuy przeprowadzeniem wyborów w r. 1893 złożył dowód, że jest majstrem od robienia wyborów. Radykaliści żądają powołania do steru Brissona. W ogóle przyprowadzenie do skutku koncentracji republikańskiej natrafia na wielkie trudności.

Stambuł 17. czerwca. Z kół wojskowych donoszą, że Edhem basza zostanie zamianowany jeneralnym inspektorem armji tureckiej.

Stambuł 17 czerwca. Kroki przedsięwzięte przez posła czarnogórskiego z powodu krwawych zajść w Albanji doznają skutecznego poparcia Porty. Na nadzwyczajnej radzie ministerjalnej uchwalono zarządzić daleko idące środki i wysłać w okolice zagrożone kilka batalionów wojska. Porta przyrzekła także odwołać kajmakama z Perany i zarządzić surowe śledztwo. Delegat sułtana udał się na miejsce wypadków. Wedle informacyj rządowych, w ruchu tym bierze udział 20 tysięcy Albańczyków.

Kraków 17. czerwca. W procesie Jezuitów

Cetynja 17. czerwca. Rząd otrzymał wiadomość, że wczoraj znów przyszło na granicy tureckiej do krwawego starcia, które trwało do godziny 7. wieczorem. Po obu stronach jest wielu zabitych. Muzułmanie zamordowali wiele kobiet i dzieci chrześcjańskich, które uciekały do Czarnogóry.

przeciw socjalistom, dano przysięgłym 24 pytań. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczorem.

Kraków 17. czerwca. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza, że wszyscy pragnący uczestniczyć w uroczystościach krakowskich powinni do 22. bm. zawiadomić, w ile osób i skąd jechać chcą do Krakowa, oraz kiedy zamierzają wracać.

Kraków 17. czerwca. Do Pragi wyjechało dziś stąd, oprócz deputacji rady miejskiej, około pięćdziesiąt osób.

Kraków 17 czerwca. Dziś o godz. 5 popołudniu przyjeżdżają tu dzieci ze Szląska pod wodzą Jerzego Michejdy, oraz nauczycieli i nauczycielek. Dziatwę witać i podejmować będzie Czytelnia kobiet. Szlązacy zabawią tu do niedzieli.

Wiedeń 17. czerwca. Dziś umarł tu starszy kotrolor banku austro-węgierskiego Jeleń, były dyrektor filji tego banku we Lwowie. Pozostawił tu wdzięczną pamięć po sobie, jako dzielny urzędnik i dobry obywatel.

Wiedeń 17. czerwca. Na linji kolei południowej między Gracem a Marburgiem mosiano wstrzymać ruch pociągów z powodu oberwania się ziemi.

Wiedeń 17. czerwca. Dyrektor seminarjum naucz. w Stanisławowie Jan Turczyński przy sposobności spensjonowania otrzymał tytuł radcy szkolnego.

Berno morawskie 17 czerwca. W okolicach Berna Czesi napadli kilku Niemców, do większej bójki jednak nie przyszło.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. K. Sołtan Abgarowicz z Duby. Hr. A. Szembek z Lewady na Podolu. Hr. J. Męciński z Dukli. L. Cybulska z Humnisk. W. Oborski z Mielca. K. Bnskiewicz, Z. Wysocka z Podola. Piekarski, Bojanczyk z Warszawy. Dr. B. Ambrozewicz z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Weigart z Podlisek. J. Wolgner z Komarówki. F. Stanek z Wiszenki. J. Pogonowski z Obertasów. J. Bieńkowski z Godow. W. Jankiewicz z Kozłowa. M. hr. Kruzenstern z Niemirowa. S. Raszowska z Tarnopola. S. Klurglas z Wołynia. J. Wolgner z Komarówki. S. Kaczyński z Zagórza.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Zgnębiony strasznym ciosem, który mnie dotknął, nie jestem w stanie za tak liczne objawy współczucia każdemu z osobna podziękować, na tej więc drodze szlę wyrazy serdecznej wdzięczności tym wszystkim, którzy tak w czasie choroby mojej nieodżałowanej pamięci małżonki, jak też po jej zgonie w jakikolwiek sposób w smutku naszym uczestniczyli.

Bolesław Bielański
z rodziną.

(4)

Stanisław Bobelak.

GAŁĄZKA JAŚMINU.

Wspomnienie z lat ubiegłych.

(Ciąg dalszy).

— Błagam pana, powiedz mi prawdę — mówiła zmienionym głosem — co oznacza telegram, który wyczytałam kilka dni temu w dziennikach, donoszący o waszem przybyciu do Palermo i o śmierci jednego z załogi? Czy to broń Boże, nie Antonio? Powiedz mi prawdę, błagam cię o to.

A kiedy nic nie odpowiadałem, straszna rozpacz malowała się na jej twarzy. Dziecko tymczasem, wyciągając ku mnie drobne swe rączki, zawołało: *tato!*

Słowo to zelektryzowało ją; spojrzała raz jeszcze na mnie, aż wreszcie wybuchnęła głosem, który mną wstrząsnął do głębi:

— Pan milczysz? A więc to prawda?... — I ze strasznym okrzykiem: *Madre de Dios!* runęła na ziemię...

W tej chwili dziecko poczęło płakać.

. . . .

Sześć tygodni walczyła ze śmiercią, aż wreszcie silna jej natura zwyciężyła. Kiedy po słabości ujrzałem ją po raz pierwszy — nie poznałem jej. Trupia bladość pokryła jej niegdyś tak piękne oblicze, oczy straciły swój blask dawny, a z pomiędzy hebanowych warkoczy wyglądały tu i ówdzie srebrne włosy...

Zapytała mnie głosem drżącym, czy nie odnaleziono ciała jej męża. Odpowiedziałem, że nie, tylko czółno zostało znalezione przez rybaków na jednej z wysepek Liparyjskich.

W dwa tygodnie po opuszczeniu przez nią łóżka, przyjechał — zawiadomiony o wszystkiem przezemnie — ojciec jej, Don Diego.

Na widok swej najdroższej córki, stary Hiszpan rozpłakał się jak dziecko, a tuląc ją do siebie, nie był w stanie przemówić słowa...

Kiedy następnie stan jej zdrowia polepszył się znacznie, zgodziła się na propozycję ojca, by powrócić do Nowego-Orleanu i zaczęła się przygotowywać do podróży.

Lecz niezbadane są wyroki boskie.

Na kilka dni przed wyjazdem, mały Diego zachorował na grasującą podówczas w Pola dyfterję, i pomimo nadludzkich prawie wysileń pożegnał się z tym światem, a niewinna duszyczka jego wzniosła się do nieba, by u stóp tronu Najwyższego poznać ojca, którego nie znało za życia...

A biedna Dolores?

Podczas całej słabości dziecka, zalewając się łzami, nie odstępowała go ani na chwilę. Po śmierci zaś nastąpiła dziwna w niej zmiana. Nie wydała ani jednego okrzyku boleści, nie uroniła ani jednej łzy, a tylko coraz więcej pokryta siwizną głowa wskazywała na straszną boleść i cierpienia, jakich doznaje...

Na wzniesionej nad grobem dziecka z czarnego marmuru kolumnie, kazała wyryć następujący napis:

Diego
syn Dolores i Antonia P.
zgasł w pierwszej wiośnie, nie oglądając za życia ojca swego.

Po pogrzebie oświadczyła ojcu, że nie wróci więcej do Nowego Orleanu.

— Tu ojczyzna moja — mówiła na nasze namowy — gdyż tu straciłam wszystko, co mi było najdroższem — męża i syna...

Ojciec jej widząc, że próżne są wszelkie prośby i namowy, zdał prowadzenie interesów w Ameryce na jednego ze swych krewnych, a sam zamieszkał na stałe przy niej, mając nadzieję, że Dolores z czasem zmieni swe postanowienie.

W owym czasie przebywałem dłuższy czas w Pola i byłem częstym gościem w ich domu.

Biedna Dolores chodziła często do kościoła, rozdając hojnie jałmużnę, codziennie zaś nad wieczorem udawała się na grób dziecka, przyozdabiając go w kwiaty, między którymi nie brakło nigdy jaśminu. Towarzysząc jej kilkakrotnie na cmentarz zapytałem ją raz, co oznacza jej zamiłowanie do tego kwiatu.

Spojrzała na mnie tak smętnie, że mimowoli żałowałem uczynionego zapytania i odrzekła:

— Pan nie wiesz zapewne, że pierwszym podarunkiem, jaki otrzymałam od Antonia, była... gałązka jaśminu.

A po chwili dodała:

— Gałązkę tę posiadam jeszcze i nie rozłączę się z nią nawet w grobie.

— To mówiąc wyjęła zawieszony na szyi cudownej roboty medaljon a otworzywszy go, pokazała mi schowaną wewnątrz zaschłą gałązkę jaśminu. . . . .

. . . .

Od chwili tej zdawało mi się, że odczuwam boleść nieszczęśliwej Dolores...

*

Nie mogąc patrzeć dłużej na jej cierpienia, które znosiła cierpliwie i bez szemrania, skorzystałem z nadarzającej się podówczas wyprawy podbiegunowej.

Kiedy przed nastąpić mającym w dniu 2. kwietnia 1882 r. wyjazdem poszedłem do niej na pożegnanie, — wyciągnęła ku mnie swą białą, przezroczystą niemal rękę i rzekła:

— Wracaj pan zdrów i rychło, a gdybyś z powrotem nie zastał mnie więcej przy życiu, nie zapomnij na mym grobie to, o com cię nieraz prosiła... gałązkę jaśminu...

Słysząc te słowa, nie mogłem ukryć wzruszenia — przycisnąwszy jej rękę do bijącego serca, złożyłem na niej gorący pocałunek i wybiegłem szybko na ulicę.

Doszedłszy do rogu, obejrzałem się. Dolores stała w oknie, spoglądając za mną i raz jeszcze pożegnała mnie schyleniem głowy. Od chwili tej nie widziałem jej więcej. . . . .

. . . .

W sierpniu 1883 r. w powrocie z wyprawy podbiegunowej zawinęliśmy do Hamburga. Jakkolwiek był to dzień świąteczny, udałem się natychmiast do austrjackiego konsulatu dla odbioru listów. Z pomiędzy kilkudziesięciu do mnie adresowanych, jeden z żałobną obwódką zaniepokoił mnie niezmiernie. Rozerwałem szybko kopertę, a rzuciwszy okiem na list, stanąłem jak wryty...

(Dokończenie nastąpi).

L. 14.922/98 IV. A. 1—3

Ogłoszenie.

Gmina miasta Lwowa poszukuje pomieszczeń dla batalionu obrony krajowej od **1. października 1898** na $1^1/_2$ względnie 2 lat.

Potrzebne ku temu celowi ubikacje mieszkalne mają wynosić około 950 m^2 powierzchni i mogą się mieścić w dwóch lub więcej domach obok siebie położonych.

Interesanci, którzyby zamierzali swe domy gminie na wspomniany cel wynająć — raczą wnieść dotyczące oferty pisemne z dołączeniem planów realności do Magistratu **najdalej do 23. czerwca r. b.**

Bliższych informacji zasięgnąć można w IV. A biurze Magistratu (ratusz — parter).

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, 14. czerwca 1898.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. a. w. z fundacji stypendyjnej **śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia b. r.**, a to: byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 2. czerwca 1898.

Grott.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od $^1/_5$ do $^{31}/_5$ i od $^{16}/_9$ do $^{30}/_9$ wł. codziennie, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od $^8/_5$ do $^{30}/_5$ wł. i od $^{16}/_9$ do $^{11}/_9$ wł. osob. 8·12 wieczorem, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. osob. 8·31 wieczorem

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od $^1/_5$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem. od $^1/_5$ do $^{31}/_5$ i od $^{16}/_9$ do $^{30}/_9$ włącznie codziennie, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem

Do Zimnej wody tylko od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł. od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.